

Pracownicza Demokracja

Styczeń 2017

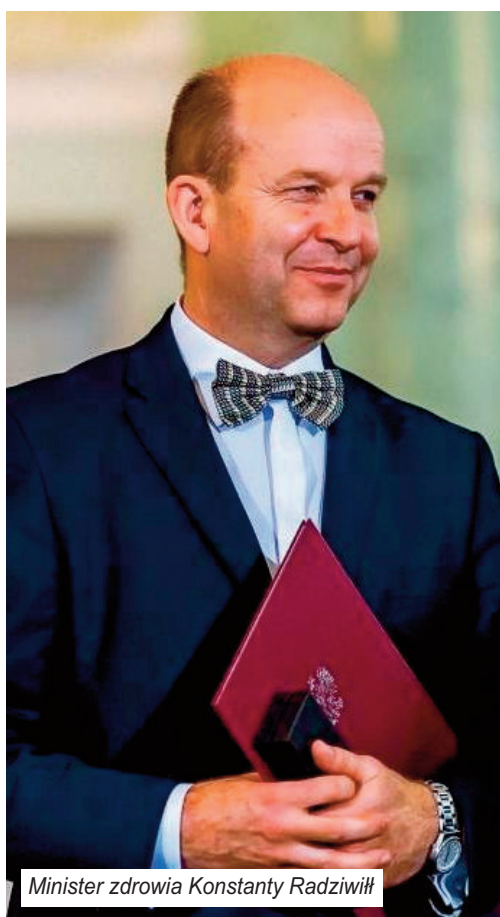
Nr 211 (264)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Polska i światowa gospodarka
- * Antyfaszystowski opór w Austrii
 - * Strajk generalny w Grecji
- * Antykomunizm jako ideologia
- * Korzenie ucisku Palestyńczyków
 - * Najbogatsi jeszcze bogatsi
 - * Trzy książki Naomi Klein
 - * Protesty w Iranie

Dość arogancji księcia-ministra!



Minister zdrowia Konstanty Radziwiłł

WALCZMY o ochronę zdrowia



Dzień w Szpitalu Klinicznym w Lublinie

Medycy i pacjenci razem s. 12

Najbogatsi zagarnęli ponad jedną czwartą bogactwa wytworzonego od 1980 roku

Od 35 lat niewielka grupa bogaczy zatrzymuje dla siebie ogromną część nowo wytworzonego bogactwa, co znacząco przyspiesza wzrost nierówności.

14 grudnia Thomas Piketty wraz ze współpracownikami opublikował raport dotyczący globalnego poziomu nierówności, z którego wynika, że osoby należące do 1 procenta najbogatszych mieszkańców globu „zatrzymały” dla siebie 27% bogactwa wytworzonego na całym świecie w latach 1980–2016.

Do zaledwie 75 tys. osób, co stanowi 0,001 procenta światowej populacji, trafiło 4% bogactwa, jakie wytworzono od 1980 r. „W kieszeniach 0,1 procenta najlepiej zarabiających, a więc około 7 milionów ludzi, znalazła się taka część światowego wzrostu od 1980 r., jaka trafiła do najbiedniejszej połowy dorosłej populacji” – napisano w raporcie. „Jednocześnie w przedziale od 50 procent najbiedniejszych do 1 procenta najbogatszych wzrost przychodów był niewielki lub wręcz nie nastąpił”.

Jeden z największych wzrostów nierówności odnotowano w USA. W 2014 r. (z którego pochodzą najbar-

ziej aktualne statystyki) 1 procent najbogatszych Amerykanów posiadał 39% bogactwa tego kraju – w 1980 r. było to 22%. Jak podkreślają badacze, „większość powyższego wzrostu nierówności wiąże się z poprawą stanu posiadania grupy należącej do 0,1 procenta najbogatszych obywateli”.

Te różnice będą się jeszcze pogłębiać. Według autorów raportu „część globalnych przychodów, która trafia do 1 procenta najbogatszych mieszkańców globu, może wzrosnąć z prawie 20% obecnie do ponad 24%. Jednocześnie mniejsza część zasili 50 procent najbiedniejszych (spadek z 10% do poniżej 9%)”.

Autorzy raportu podkreślają, że „nierówności ekonomiczne są bardzo powszechne i do pewnego stopnia nieuniknione”. Bez wątpienia jest to związane z podziałami klasowymi w społeczeństwie – szczególnie w ramach kapitalizmu. W systemie tym występują mechanizmy zwiększające przepaść pomiędzy tymi na górze a resztą społeczeństwa. Mechanizmy te nie występowałyby w socjalizmie [czyli systemie demokracji pracowniczej], w którym wszelkie jaskrawe nierówności byłyby natychmiast

ograniczone, a następnie skutecznie eliminowane.

W raporcie podkreślono konieczność zastosowania środków zaradczych, takich jak progresywne opodatkowanie, równiejszy dostęp do edukacji i lepiej płatnej pracy, wyższe podatki od spadków oraz zwiększone wydatki na służbę zdrowia.

Rozwiązania te są potrzebne, ale niewystarczające. Badacze przyznają, że najbogatsi doskonale radzą sobie z unikaniem płacenia podatków, a dziesiąta część globalnego bo-

gactwa znajduje się w rajach podatkowych. Ponadto preferowanie takich reform wymagałoby zdecydowanego zakwestionowania powtarzanych jak mantra przez ostatnie 40 lat dogmatów o konieczności cięcia podatków, ograniczania roli państwa i osłabiania związków zawodowych.

Ogromne i stale pogłębiające się nierówności to jeden z wielu argumentów przemawiających za rewolucją.

Charlie Kimber
Tłumaczył Łukasz Wiewiór



Austria: wygrana socjalistów w sędzie z liderem faszystowskiej FPÖ

Austriacy rewolucyjni socjaliści z organizacji Linkswende jetzt! wygrali w sędzie z liderem faszystowskiej Wolnościowej Partii Austrii Heinzem-Christianem (FPÖ) Strachem. Sędzia nazwał zarzuty Strachego „mazgajstwem”.

Stało się to zanim na ulice wyszły tysiące ludzi, aby zaprotestować przeciwko zawiązanej 18 grudnia nowej koalicji rządowej centroprawicy i faszystów (patrz s. 5). W nowym rządzie faszyci obejmą kluczowe ministerstwa, w tym spraw wewnętrznych, obrony oraz bezpieczeństwa socjalnego i krajowego.

Przed wyborami parlamentarnymi, które odbyły się w październiku, nagraliśmy film, w którym wyjaśniamy, dlaczego skandujemy „J*bać Strachego” i pokazujemy mu środkowy palec. Strache pozwał nas za „zniewagę” i domagał się „odszkodowania” za „obrazę, której doznał”.

Strache otrzymał stanowisko austriackiego wicekanclerza i tekę ministra nowo utworzonego Ministerstwa

Bezpieczeństwa Krajowego. Nazwa ministerstwa nawiązuje do określenia „Heimatschutz” (obrona ojczyzny), używanego przez austriackich faszystów w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku.

Linkswende jetzt! to jedna z czołowych organizacji antyfaszystowskich w Austrii. Wspólnie, w ramach szerokiej koalicji, przygotowujemy protesty, które odbędą się w dniu zaprzysiężenia. Planowany jest wielki antyrządowy protest w styczniu, a 17 marca będziemy obchodzić międzynarodowy dzień walki z rasizmem. Słymiemy z jednoznacznego sprzeciwu wobec rasizmu i faszystów. Nasze plakaty z hasłami „Naziści precz z parlamentu” oraz „Nie pozwólmy nazistom rządzić - i nigdy maszerować” pokazano w wielu wydaniach wiadomości krajowych i zagranicznych.

Wyrok, który zapadł w tym tygodniu, nie jest prawomocny. Strache zapowiedział już, że będzie się od niego odwoływał. Wciąż potrzebujemy środków (patrz niżej). Umożliwią nam one

dalszą obronę w sędzie oraz walkę z faszystami. Nigdy nie ustaniemy w naszej walce z rasizmem i skrajną prawicą.

David Albrich z Austrii (15.12.2017)

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Wpłaty można dokonywać na rachunek:

Linkswende jetzt

IBAN:

AT13 1400 0030 1098 7309

BIC: BAWAATWW



Młody Strache uczestniczył w „Wehrsportübungen” (ćwiczeniach paramilitarnych) ze znanymi austriackimi nazistami.

Polska i światowa gospodarka

Morawieckiego czeka rozczarowanie

"Kwitnąca gospodarka jest warunkiem prowadzenia oszczędnej polityki społecznej", powiedział w swoim sejmowym exposé 12 grudnia nowy premier Mateusz Morawiecki.

To czy polska gospodarka będzie kwitnąć, jest ściśle związane ze stanem globalnej gospodarki.

Ekonomiści Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (znanej z angielskiego jako OECD) uważają, że: "Światowa gospodarka rozwija się w najszybszym tempie od 2010 roku, a wzrost gospodarczy staje się coraz bardziej zsynchronizowany w różnych krajach. Ten długo oczekiwany postęp globalnego wzrostu, wspierany przez bodźce polityczne, towarzyszy trwałym wzrostom zatrudnienia, umiarkowanej poprawie koniunktury i wzrostowi wymiany handlowej."

Jednak OECD, skupiająca 35 czołowych światowych gospodarek (bez Chin i Rosji), i inne instytucje, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, widzą też negatywne zjawiska w obecnym wzroście. Oto niektóre z nich:

- OECD twierdzi, że mimo przyspieszenia globalnej gospodarki w 2018, większość gospodarek świata nie osiągnie wzrostu PKB na głowę z okresu przed powstaniem kryzysu 10 lat temu. Międzynarodowy Fundusz Walutowy ma pod tym względem podobną prognozę.

- OECD uważa, że w 2018 zobaczymy szczytowy wzrost światowej gospodarki od początku kryzysu dekadę temu, potem nastąpi osłabienie - i światowy wzrost będzie znacznie niższy niż ten sprzed kryzysu. Dlaczego? Dzieje

się tak, dlatego że globalny wzrost wydajności pracy (produkcja na osobę zatrudnioną) pozostaje niski, a wzrost zatrudnienia obecnie osiąga szczyt.

- Według OECD poprawa globalnych wskaźników ekonomicznych jest w znacznej mierze oparta na aktywach finansowych i nieruchomościowych. Innymi słowy, jest oparta na to, co Karol Marks nazwał kapitałem fikcyjnym (kapitałem spekulacyjnym). Bańki spekulacyjne prysną, kiedy sektory z kapitałem produkcyjnym (wytworzonym przez ludzką pracę) zazną głębszych trudności z powodu niewystarczających zysków. Nie na miejscu jest więc duma obozu pisowskiego z rekordowego roku dla największych spółek na warszawskiej giełdzie.

- Motorem kapitalistycznej gospodarki jest wyzysk pracowników. Gdy brakuje wystarczających inwestycji w pracę ludzką nie ma mowy o zdrowym boomie gospodarczym, który da się podtrzymać. W co obecnie inwestują wielkie korporacje, szczególnie w USA? Wzrost zysków przeznaczają w znacznej mierze na odkupienie własnych akcji (podwyższając ich ceny) lub na wypłacenie zwiększonej dywidendy akcjonariuszom.

Korporacje notowane w S&P 500 kupiły 3,5 biliona dolarów (!) własnych akcji w latach 2010-2016, czyli prawie o 50% więcej niż w poprzednim cyklu. (S&P 500 to indeks giełdowy agencji ratingowej Standard and Poor's, w skład którego wchodzi 500 firm - głównie amerykańskich - o największej kapitalizacji, notowanych na nowojorskiej giełdzie i NASDAQ.)



Najbogatszy człowiek świata Jeff Bezos i jego wielbiciel Mateusz Morawiecki. W 2017 r. majątek założyciela i szefa firmy Amazon przekroczył 100 mld dolarów. Wyzyskuje on pracowników także w Polsce.

- Lwia część aktywów (akcji, obligacji nieruchomości) należy do słynnego 1 procenta najbogatszych ludzi świata (a najczęściej do 0,1% z nich). Dlatego przy obecnych wysokich cenach na rynkach aktywów rozszerzają się gwałtownie różnice majątkowe między superbogactwami a resztą społeczeństwa (patrz s. 2).

Polska w gospodarce światowej

Oczywiście ewentualny kryzys nie uderzy w każdy kraj w identyczny sposób. Donald Tusk zawsze się chwalił, że kryzys, który uderzył mocno od końca 2008 r., pozostawił Polskę jako jedyny kraj Unii Europejskiej, który nie doznał recesji. Jednak i wtedy nastąpiło spowolnienie gospodarki. Dziś Polska jest jeszcze bardziej zintegrowana z globalną gospodarką, szczególnie z europejską - więc jest też bardziej wrażliwa na wydarzenia w innych krajach.

Jeden sposób na oszacowanie poziomu integracji to oszacowanie, ile wynosi handel zagraniczny (import plus eksport) jako procent produktu krajowego brutto. Oto kilka danych OECD na rok 2016. Polski handel zagraniczny jest równy całemu PKB - eksport 52%, import 48%, czyli razem 100%. Dla porównania liczby dla następujących państw są odpowiednio niższe: Francja 29+31, Zjednoczone Królestwo 28+30, Niemcy 46+38, USA 12+15.

Integracja Polski ze światową gospodarką pod względem handlu jest coraz większa. W 2008 r. handel import plus eksport wyniósł 81% PKB. W 2009 r. z powodu kryzysu spadł do 75% - po czym rósł z każdym rokiem, przekraczając 100% w 2016 r. (dane Banku Światowego).

Gdyby globalna gospodarka była zdrowa, dobrze by to wróżyło dla polskiej gospodarki. Jednak tak nie jest.

Wystarczy porównać okres po wybuchu kryzysu z tym, co się stało w latach 30-tych XX wieku. Wzrost gospodarczy obecnie jest o wiele wolniejszy.

Jeśli weźmiemy rok 2007 jako początek wielkiego kryzysu ostatniej dekady to widzimy, że według prognoz MFW cały wzrost PKB w krajach G7 wyniesie 20% w 2022 r. - czyli przez 15 lat. (Oczywiście, prognoza ta jest zależna od braku kolejnego tąpnięcia światowej gospodarki.)

15 lat po rozpoczęciu się wielkiego kryzysu w roku 1929 odpowiedni wzrost wyniósł 62%.

Nawet niektórzy piarowcy neoliberalizmu są dziś bardziej ostrożni w swoich prognozach nt. światowej gospodarki. Na koniec roku tytuł artykułu Witolda Gadomskiego z „Gazety Wyborczej” brzmi: „Światowa gospodarka w 2018 roku bez katastrof? Prognozy niepesymistyczne pierwszy raz od 10 lat.” Widać tu o wiele mniej buńczuczności niż w okresie superoptymizmu neoliberalistów w pierwszym dziesięcioleciu nowego milenium.

Co to wszystko oznacza? Globalny kapitalizm nie może wyjść z dołka kryzysowego i osiągnąć silnego wzrostu. Na świecie możemy się spodziewać w najbliższych latach kolejnej fali kryzysu. Pamiętajmy o tym, gdy słyszymy utopijne fantazje gospodarcze nowego premiera Mateusza Morawieckiego.

Solidarność pracownicza

Głównym celem polityków establishmentu jest tworzenie dobrych warunków dla zarabiania zysków, szczególnie dla wielkiego biznesu.

Polityka antykapitalistów oparta jest na czymś wręcz odwrotnym - na solidarności pracowniczej. Wspieramy i propagujemy wszystko, co wzmacnia tę solidarność - szczególnie strajki, podczas których jako pracownicy zaczynamy brać sprawy w swoje ręce.

Istotne jest, aby pokonać wszystkie bariery dla tej solidarności, takie jak wszelkie formy dyskryminacji. Pracownicy są kobietami i mężczyznami, pochodzą z różnych krajów, wyznają różne religie (lub nie wyznają żadnej), są też osobami o różnych orientacjach seksualnych. Musimy więc aktywnie zwalczać seksizm (czyli dyskryminację ze względu na płeć), rasizm, islamofobię, antysemityzm i homofobię.

Jeśli taka polityka ci odpowiada, wstąp do Pracowniczej Demokracji.

Str. 3: Andrzej Żebrowski

Napisz do nas: pracdem@go2.pl - więcej info na s. 12.

(Obszerniejszą analizę światowej gospodarki znajdziesz na ciekawym bloku brytyjskiego marksisty Michaela Roberta: thenextrecession.wordpress.com)

Protesty w Iranie Gniew i dążenie do wolności



Protest na uniwersytecie w Teheranie.

Tysiące ludzi protestuje w miastach i miasteczkach Iranu, w największej fali niepokoju od 2009 roku. Protesty rozpoczęły się 28 grudnia w mieście Meshed, po tym jak irański prezydent Hasan Rouhani ogłosił projekt budżetu zakładający oszczędności (cięcia) i podwyżki cen.

Prezydent USA Donald Trump i jego sojusznicy twierdzą, że popierają protesty. Są hipokrytami. Lata sankcji kierowanych przez USA przeciwko Iranowi, ostatnio ożywione przez Trumpa, powodują ogromne trudności dla zwykłych ludzi.

Iran jest zaangażowany w rywalizację z sojusznikami USA - Izraelem i Arabią Saudyjską - o dominację nad Bliskim Wschodem. Protesty oddolne mogą przerodzić się w ruch pozostający poza kontrolą jakiegokolwiek potęgi i wstrząsnąć władcami w całym regionie. Jednak protestujący muszą strzec niezależności ruchu przez próbami jego przejścia przez imperialistyczne interesy mocarstw.

Grecja stanęła z powodu strajku generalnego

14 grudnia w Grecji miał miejsce strajk generalny, który objął swoim zasięgiem sektory zarówno publiczny, jak i prywatny.

Został on zwołany przez federacje związkowe ADEDY i GSEE jako wyraz sprzeciwu wobec polityki oszczędności i prób ograniczania przez rząd Syrizy prawa do strajku.

Tysiące pracowników przemaszerały ulicami Aten pod parlament w czasie, gdy postawie debatowali nad przyszłorocznym budżetem. Jak relacjonuje Panos Garganas, redaktor gazety „Solidarność Pracownicza”: „Banki są zamknięte, statki utknęły w portach, a na lotniskach panuje chaos. W telewizji nie są nadawane wiadomości, a jutro nie ukażą się gazety, ponieważ zastrajkowali także dziennikarze i drukarze”.

Podjęta przez lewicową Syrizę próba złagodzenia nastrojów okazała się nieskuteczna. Jak wyjaśnia Garganas: „Rząd powtarzał, że nie ma powodu do strajku i że przygotowywane ustawy

o związkach zawodowych przyniosą tak naprawdę wzmocnienie związków. Jednak skala strajku pokazuje, że nawet środowiska zbliżone do Syrizy postanowiły zastrajkować”.

Na żądanie wierzycieli długów Grecji Syryza stara się przeforsować pakiety oszczędnościowe i reformy rynku. Wierzycieli reprezentuje tzw. Trojka, czyli ciało złożone z przedstawicieli Komisji Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Fun-

duszu Walutowego. Syryza wygrała wybory 15 stycznia 2015 r., obiecując zerwanie z polityką oszczędności, jednak w krótkim czasie skapitulowała przed żądaniami Trojki.

Daje się wyczuć presję na rezygnację ze strajku, a kierownictwo Syrizy wyraźnie zintensyfikowało swoją ofensywę. Jak wyjaśnia Garganas: „W przyszłym roku Grecja zacznie z powrotem pożyczać pieniądze na rynkach finansowych. Dlatego rząd stara się łagodzić



14.12.17 Ateny (zdjęcie: „Solidarność Pracownicza”).

nastroje, przekonując, że zostało tylko siedem lub osiem miesięcy.

W ł a d z a twierdzi, że nie może złamać umów związanych z udzieloną Grecji pomocą finansową”.

Odnotowano wiele lokalnych protestów, ale nie doszło do działań w skali ogólnokrajowej. Strajk generalny powinien jednak

wymusić na przywódcach związkowych działania w skali ogólnokrajowej. Jak dodaje Garganas: „Wiele osób zastanawiało się, jak na wezwanie związkowców zareagują pracownicy. Odzew okazał się ogromny. Nawet w Wigilię planowany jest protest”.

Pracownicy telekomunikacji zastrajkowali 12 i 13 grudnia, domagając się nowego układu zbiorowego. Związki personelu służby zdrowia wyjdą na ulicę 19 grudnia z postulatami wzrostu zatrudnienia i zwiększenia nakładów na opiekę zdrowotną. Jak relacjonuje Garganas, „działania szeregowych związkowców mają charakter skoordynowany szczególnie w szpitalach. Na niedzielę zaplanowane zostało spotkanie połączone z debatą poświęconą atakom na związki i możliwym sposobom oporu”.

Próby uchwalenia przez rząd Syrizy antyzwiązkowych przepisów mogą spotkać się z masowym oporem.

Przykład Grecji pokazuje, jak ważne są pozaparlamentarne formy walki z podejmowanymi przez bossów biznesu próbami torpedowania wysiłków lewicowego rządu. Jak podkreśla Garganas: „Tutejsze media donoszą, że z [premierem] Alexisem Tsiprasem spotkał się w Brukseli [lider brytyjskiej Partii Pracy] Jeremy Corbyn, który postawił rząd grecki za wzór sprzeciwu wobec Trojki. Jednak Corbyn powinien raczej docenić dzisiejsze strajki, a nie Tsiprasa”.

Tekst pochodzi z „Socialist Worker”, tygodnika naszej siostrzanej organizacji w Brytanii.

Wybory w Katalonii - słodko-gorzkie zwycięstwo obozu niepodległościowego

Partie opowiadające się za niepodległością utrzymały razem większość parlamentarną w wyborach, które odbyły się 21 grudnia w Katalonii.

Stało się tak pomimo zawieszenia działalności katalońskich instytucji demokratycznych na mocy artykułu 155 hiszpańskiej konstytucji oraz osadzenia liderów politycznych w aresztach. Na nic zdały się też groźby procesów politycznych.

Ugrupowanie hiszpańskiego premiera Mariano Rajoya – prawicowa Partia Ludowa (PP), która zainicjowała represje przy wsparciu ze strony socjaldemokratów z PSOE oraz hiszpańskich prawicowych populistów z partii Ciudadanos (Obywatele) – straciło ponad połowę swojego i tak niskiego poparcia. Zdobyło ono zaledwie 4% głosów i ma obecnie jedynie trzech posłów.

Są jednak także negatywne sygnały. Najwięcej głosów zdobyła partia Ciudadanos. Na lewicy jest ona często niesłusznie określana mianem faszystowskiej. Niemniej jako nowa hiszpańska partia nacjonalistyczna Ciudadanos jest środowiskiem, w którym może działać skrajna prawica.

Słabo wypadła partia powiązana z ugrupowaniem Podemos – Catalunya en Comú. Pomimo rozszerzonej koalicji środowisko to uzyskało jedynie osiem mandatów. Dotychczas miało ich

jedenastu. Stało się tak przede wszystkim z powodu odmowy zajęcia stanowiska w sprawie niepodległości.

Oprócz batalii między orędownikami niepodległości a zwolennikami jedności hiszpańskiego państwa trwa rywalizacja pomiędzy samymi partiami niepodległościowymi. Wśród nich najwięcej głosów otrzymało ugrupowanie katalońskiego prezydenta Carlesa Puigdemonta Razem dla Katalonii (JxCat). To partia Convergencia po rebrandingu, czyli ugrupowanie, które ma na swoim koncie cięcia wydatków, prywatyzację oraz afery korupcyjne.

Centrolewicowej Republikańskiej Lewicy Katalonii (ERC) nie udało się wyprzedzić JxCat prawdopodobnie ze względu na panujące wśród wielu osób przekonanie o tym, że bieżącym zadaniem jest obrona republiki, której prezydentem jest Puigdemont. Jego rząd upadł nie tylko z powodu samych represji, ale także ze względu na zaniechanie jakichkolwiek działań, które byłyby próbą

przeciwstawienia się represjom. Republika wciąż znajduje się w fazie powstawania, a partia Puigdemonta postawiła na unikanie wszelkiej konfrontacji.

Fatalnie wypadła antykapitalistyczna i proniepodległościowa Kandydatura Jedności Ludowej (CUP), która wprowadziła do parlamentu zaledwie



Wiece niepodległościowe w Barcelonie.

czterech posłów. Dotychczas miała ich dziesięciu. Część jej wyborców przekonały argumenty o konieczności obrony prezydenta, a partii CUP nie udało się obronić swojego wizerunku jako prawdziwie niezależnej siły antykapitalistycznej.

Ugrupowanie podtrzymało swoje

stanowisko w kluczowych kwestiach, jednak wielu osobom – szczególnie ze środowisk ściśle pracowniczych – zabrakło silnego odwołania do klasowości przy jednoczesnym wsparciu dla idei niepodległości. Najgorsze, że zarzut ten jest częściowo uzasadniony.

Oczywiście 4,5% głosów i pięciu przedstawicieli w parlamencie dla otwarcie antykapitalistycznej partii to nie jest dramat. Kandydatura Jedności Ludowej nadal może i powinna odegrać ważną rolę w budowaniu sprzeciwu na ulicach, a także – co jest chyba dla niej głównym wyzwaniem – w miejscach pracy.

Mimo że to Rajoy zarządził wybory, a większość zdobyły w nich partie opowiadające się za niepodległością, premier oznajmił, że nie dopuści do realizacji ich programów. Dopiero okaże się, czy partiom JxCat i ERC uda się kontynuować bój o niepodległość. Jedno pozostaje jasne: dotychczasowe próby oddzielenia się od Hiszpanii z wykorzystaniem mechanizmów administracyjnych uzgodnionych z Madrytem są skazane na porażkę. Walka będzie musiała być toczona oddolnie i będzie wymagać międzynarodowej solidarności.

David Karvala - członek międzynarodowej sieci aktywistów ruchu antykapitalistycznego Marx21.net i współorganizatorem międzynarodowej inicjatywy na rzecz solidarności z Katalonią WithCatalonia.org.

Str. 4 tłumaczył Łukasz Wiewiór

Austriacy antyfaszyści stawiają opór nowemu rządowi konserwatywno-nazistowskiej koalicji

Antyfaszyści w Austrii zaprzysięgli opór wobec nowego prawnicowego rządu, utworzonego przez koalicję konserwatystów i faszystów.

Około 10 tys. ludzi protestowało w stołecznym Wiedniu 18 grudnia, gdy zaprzysięgani byli ministrowie z prawicowej Partii Ludowej (ÖVP) i faszystowskiej Partii Wolności (FPÖ). Na głównym placu rozbrzmiewało skandowane hasło: „Naziści precz z parlamentu!”.

Nowy „niebiesko-czarny” rząd będzie forsował politykę kolejnych cięć budżetowych, reform wolnorynkowych i rasistowskiego ograniczania praw uchodźców i muzułmanów. Jeden z programów przewiduje nakładanie „sankcji”, takich jak np. obcięcie pomocy społecznej na imigrantów, którzy „nie integrują się z austriacką kulturą”.

Konserwatywny kanclerz Sebastian Kurz prowadził jedną z najbardziej rasistowskich kampanii wyborczych w historii Austrii, akceptując większość programu faszystów. Przywódca FPÖ Heinz-Christian Strache jest teraz wicekanclerzem, a więc wicepremierem rządu. Faszyci kon-

trolują również najważniejsze ministerstwa, w tym resorty spraw wewnętrznych i obrony.

Nikolai, student uczestniczący w demonstracji w Wiedniu, rozmawiał z gazetą *Linkswende*. „Przeraza mnie to, jak niewiele dzieli Partię Wolności od ideologii narodowego socjalizmu” - powiedział. „Reżim nazistowski był wyjątkowy w swym okrucieństwie – nie możemy pozwolić na jego powrót”.

stwem faszystowskim, w którym unicestwiono wszystkie demokratyczne prawa.

Ta partia już wcześniej tworzyła koalicje rządowe: z socjaldemokratyczną SPÖ w latach 80-tych ubiegłego wieku, i z ÖVP na początku tego wieku. Tym razem jednak jej udział w rządzie jest owocem głębokiego przesunięcia na prawo w obliczu kryzysu uchodźczego w Europie.



Wejście FPÖ do rządu nie oznacza, że Austria stała się teraz państwem

Sukces FPÖ był napędzany przez rasistowską kampanię wyborczą

ÖVP, kopiującą i normalizującą politykę faszystów.

To wzmocni również wysiłki faszystów na rzecz zbudowania ruchu masowego, który będzie zdolny rozbić związki zawodowe i lewicę. Ich ministrowie, kierujący policją i służbami bezpieczeństwa, dają im większe możliwości wprowadzania rasistowskich represji.

Jednak jest też możliwa walka z nimi. Student o imieniu Jakob powiedział, że wielkość demonstracji w Wiedniu powinna być ostrzeżeniem dla nowego rządu. „Jest tutaj wielu moich przyjaciół, którzy nigdy nie chodzą na demonstracje” - powiedział. „Jeszcze rano nie sądziłem, że będzie nas tak dużo”.

W ostatnich latach Austria była już świadkiem wielkich demonstracji antyrasistowskich i na rzecz solidarności z muzułmanami i uchodźcami. Wyniki prawicy w październikowych wyborach były najgorsze tam, gdzie aktywni byli antyrasyci.

Na 13 stycznia antyfaszyści planują kolejną masową demonstrację.

Tomáš Tengely-Evans

Afrykański Kongres Narodowy w RPA ma nowego lidera, jednak polityczna zgnilizna sięga głęboko

Delegaci na grudniową konferencję Afrykańskiego Kongresu Narodowego wybrali wiceprezydenta Cyrila Ramaphosa na nowego szefa partii.

Zwycięstwo Ramaphosa to zniewaga dla pamięci 34 górników, zamordowanych w Marikanie w 2012 r. Ramaphosa był członkiem zarządu Lonminu, firmy górniczej która współpracowała z policją, by doprowadzić do zabijania górników.

Odegrał on ważną rolę w tamtych wydarzeniach, domagając się „działań” przeciwko strajkującym. W grudniu Ramaphosa wygrał zacieklą rywalizację w wyborach pełnych oskarżeń o zastraszanie, łapówkarstwo, oszustwa a nawet morderstwa, wysuwanych przez wszystkie strony. Ostatecznie Ramaphosa dostał 2440 głosów delegatów, zaś jego rywalka Nkosazana Dlamini-Zuma 2261.

Żaden z nich nie miał jednak nic do zaferowania pracownikom i ubogim w RPA. AKN przestał być siłą na rzecz wyzwolenia w jakimkolwiek sensie. Zamiast tego jest on postrzegany jako instytucjonalnie skorumpowany, niezdolny do przeciwstawienia się władzy korporacji, represyjny wobec ubogich, którzy zanoszą skargi, będący w zmo- wie z biznesem. To doprowadziło do

fali protestów i strajków, czasami wymuszających różne koncesje. W przeddzień konferencji prezydent Zuma, usiłując wzmocnić swą spuściznę, ogłosił rozszerzenie prawa do darmowej edukacji na większą liczbę studentów. To zwycięstwo studentów, którzy przewodzili bojowym protestom w ramach ruchu #feesmustfall.

Jacob Zuma, odchodzący lider AKN i prezydent RPA, jest uosobieniem kursu AKN na prawo. Jest on oskarżany o setki malwersacji, z których żadna nie została uznana przez AKN za wystarczającą poważną, by usunąć go z urzędu. W swym trwającym 2,5 godziny przemówieniu na konferencji Zuma częściowo przyznał, że AKN znalazł się w kryzysie. Za wszystko jednak obwiniał związki zawodowe i Komunistyczną Partię Południowej Afryki (SACP), nawet oskarżając swych sojuszników o „ma-

szzerowanie ramię w ramię z siłami prawniczymi”.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Bheki Ntshahintshali, sekretarz generalny wspierającej AKN federacji związków zawodowych COSATU, od-

naszej organizacji, bo uważamy ich za wroga klasowego”.

Sekretarz generalny SACP Solly Mapaila powiedział zaś, że Zuma był „straszenie żałosny w rozwiązywaniu problemów pojawiających się w sojuszu”. Mimo to zarówno COSATU jak i SACP będą zapewne szukać pojednania z AKN, gdy Ramaphosa zastąpi Zumę. COSATU otwarcie poparł Ramaphosa jako kandydata na lidera. SACP formalnie zdecydował, że nie będzie popierał żadnego kandydata na przywódcę, jednak kilka osób z jej kierownictwa jest znanych jako zwolennicy Ramaphosa.

Przeciwnie stanowisko zajął Zwelintzima Vavi, sekretarz generalny Południowoafrykańskiej Federacji Związków Zawodowych – bojowej organizacji, która oderwała się od COSATU. Powiedział on: „Jedyna różnica pomiędzy obydwojma głównymi kandydatami jest taka, że Ramaphosa reprezentuje główny nurt monopolistycznego kapitalizmu, którego jest członkiem, i jest zdyskredytowany przez rolę jaką odegrał w zabójstwach z Marikany; Dlamini Zuma reprezentuje zaś złodziei i morderców skorumpowanej szajki, skupionej wokół jej byłego męża.”

Część przywódców związkowych, pod wodzą związku zawodowego metalowców NUMSA, od dawna mówiła o „przygotowywaniu” partii pracowniczej, która byłaby alternatywą dla AKN. Nie wolno z tym zwlekać ani chwili dłużej.

Charlie Kimber

Str. 5 tłumaczył Jacek Szymański



Cyril Ramaphosa i Jacob Zuma

rzucił te oskarżenia. „Pracownicy nigdy tego nie zrobią” - powiedział on. „Ogarnia nas pusty śmiech, gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że na tej konferencji AKN jest wielu biznesmenów zaproszonych jako goście. Choć jesteśmy ubodzy, nie zapraszamy biznesu do

Antykomunizm jako ideologia

Mateusz Morawiecki w jednym z pierwszych wywiadów jako premier zadeklarował się jako antykomunista. Szef MSWiA Mariusz Błaszczak uznał, że komunizm skończył się... w grudniu 2017 r., wraz z podpisaniem przez prezydenta ustaw o sądach.

Trudno nie zauważyć roli, jaką w ideologii rządzących odgrywa antykomunizm, mimo że „komunistyczna” przeszłość staje się coraz bardziej odległą. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób spełnia on swoją funkcję. Spójrzmy także, co w antykomunizmie jest specyficznie związanego z sytuacją polityczną w Polsce, a co jest przeniesieniem szerszej ideologicznej konstrukcji.

Co to jest ideologia?

Ideologia to coś więcej niż zbiór poglądów czy obelga wobec idei, których nie lubimy. Jak zauważył Karol Marks, ideami panującymi w społeczeństwie są idee klas panujących. W tym ujęciu ideologia to zespół powiązanych ze sobą idei, które tłumaczą świat z punktu widzenia klas panujących w społeczeństwie opartym na wyzysku, a więc podzielonym na klasy.

Włoski marksista Antonio Gramsci stwierdził, że ludzie stają się świadomi fundamentalnego konfliktu klasowego „na poziomie ideologii” i twierdzenie to nie ma charakteru „psychologicznego czy moralistycznego”. Innymi słowy ma to związek z obiektywną naturą świata dominujących idei w społeczeństwie klasowym, którymi wszyscy nieświadomie nasiąkamy. Ideologia jest więc zespołem pozornie „spontanicznych” idei, które służą legitymizacji władzy klasy panującej, uznawanej za niepodważalną i naturalną. Jest więc zawsze rozdzielana sprzecznościami, gdyż ma być wyjaśnieniem problemów *wynikających* z określonego klasowego panowania przy braniu tego panowania za oczywistość. W szczególności widać to w odniesieniu do społeczeństwa kapitalistycznego, z powodu jego dynamiki, plastyczności możliwej formy politycznej i tendencji ku kryzysom. Dlatego postacie ideologii w kapitalizmie nacechowane są dynamiką, różnorodnością i szczególnymi sprzecznościami.

Jak w tak rozumianej ideologii mieści się antykomunizm?

Co to jest antykomunizm?

Odpowiedź wydaje się oczywista: idee i działania przeciwne komunizmowi. Jednak nie ma jednego „komunizmu”, ale wielość różnych idei, ruchów i reżimów politycznych, które albo tak się określały, albo były tak określane. Co więcej, „komunizmy” te były i są sobie zdecydowanie przeciwstawne.

Kluczowa sprzeczność nie jest tu trudna do odkrycia. Idee komunistyczne we wszystkich swych postaciach mówiły o społeczeństwie opartym na wspólnocie (słowo „komunizm” pochodzi od pojęcia wspólności) wolnych i równych ludzi. Także Marks i Engels

mieli to na myśli, gdy pisali w *Manifestie Komunistycznym* o „zrzeszeniu, w którym swobodny rozwój każdej jednostki jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich”. Jednak części świata, w których partie komunistyczne rządziły, były dalekie od tego ideału. Przy tym istniało wiele lepszych lub gorszych teorii próbujących wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje – włączając w to te wypływające z krytycznych perspektyw komunistycznych.

Oznacza to także, że istnieje różnica między antykomunizmem a innym znanym „anty”, czyli antyfaszysmem. Niezależnie od możliwych nadużyć pojęcia antyfaszysmu, w tym przypadku idee, ruchy i reżimy polityczne stanowią spójny blok. Rasistowskie, imperialistyczne, elitystyczne i wrogie wszelkiej demokracji wizje i programy zostały ucieleśnione w takich samych reżimach. W przypadku komunizmu taka spójność nie istnieje. Aby skonstruować antykomunizm, najpierw sam „komunizm” musiał być więc skonstruowany na jego potrzeby.

Oczywiście tym, co czyniło antykomunizm skutecznym narzędziem był realnie istniejący i używany etykiety komunizmu „inny”, szczególnie w czasie zimnej wojny. Paradoksalnie, zachodnia ideologia antykomunistyczna i ideologia stalinowska były w tej kwestii symetryczne, gdyż obie podkreślały kontynuację istniejącą od Marksa do Stalina (i jego następców) traktując wszystko poza tą „prostą linią” jako nieistotne herezje. Ten brak zróżnicowania jest kluczową cechą antykomunizmu umożliwiającą mu pełnienie ideologicznej roli – legitymacji kapitalizmu. Na tym polu antykomunizm demonizować ma wszelkie próby radykalnej zmiany społecznej. To dlatego wszelkie odniesienia do komunizmu są widziane przez ideologiczny pryzmat jako jedna i ta sama negacja tego, co jest widziane jako „normalność”, czyli jedyna możliwa normalność kapitalistyczna. Monolityczny „komunizm” jest więc tłumaczony jako antyteza cywilizacji kapitalistycznej, czyli cywilizacji w ogóle. „Kapitalizm albo barbarzyństwo” – to ideologiczna wersja przedstawianych alternatyw dla ludzkości.

W takiej konstrukcji nie da się wyjaśnić sprzeczności i konfliktów w różnych odcieniach pojęcia komunizmu – w istocie celem jest zamazanie tych odcieni. Co więcej, nie da się też wyjaśnić tendencji ekonomicznych w państwach „komunistycznych” – momentów ich wzrostu i kryzysu. Oczywiście wszelka „komunistyczna” próba krytycznego zrozumienia praw ruchu tych reżimów jawi się jako rodzaj nonsensu – gdy są

one widziane jako rodzaj czarnej dziury w historii, zła skazanego na klęskę.

Ideologiczne używanie

antykomunizmu w przeszłości

Ideologia antykomunizmu ma korzenie w XIX-wiecznych ideach i ruchach antyrewolucyjnych. Pierwsza masowa partia w Holandii, sprzeciwiająca się samej idei suwerenności ludu, nazywała się Partią Antyrewolucyjną.



Obok prezesa były członek PZPR, prokurator stanu wojennego, Stanisław Piotrowicz. Nie wszyscy „komuniści” są potępiani przez antykomunistów PiS-u.

Mieliśmy też do czynienia z serią praw przeciw działalności „wyrotowej”. Prawdopodobnie najbardziej znana była „ustawa antysocjalistyczna”, obowiązująca w Niemczech, w latach 1878-1890. Na przełomie XIX i XX wieku powstawały też organizacje broniące „tradycyjnych wartości” przed tymi, których uznawały za wyrotowców. Podobne korzenie miały pierwsze kampanie strachu przeciw komunizmowi po I wojnie światowej i wybuchu rewolucji rosyjskiej. Przykładem jest rozwój nacjonalistycznego ruchu „volkistowskiego” w Niemczech w czasie rewolucji po 1918 r., wspierającego kontrrewolucję pod hasłami antysemickimi i antybolszewickimi. Inny to pogromowa atmosfera tzw. „strachu przed czerwonymi” w latach 1919-20 w USA. Generalnie można w tym czasie mówić o fenomenie „antybolszewizmu” – antyrewolucyjnej ideologii z nowym centralnym punktem odniesienia.

W tych ramach organizacje antybolszewickie rozwijały się także w Polsce. Przykładem Henryk Glass, jeden z organizatorów harcerstwa, a jednocześnie aktywny antybolszewicki spiskowiec od czasów jego obecności w Rosji i na Ukrainie w czasie wojny domowej. Od 1927 r. Glass był wydawcą miesięcznika *Walka z bolszewizmem*, który w 1930 r. stał się organem założonego przez niego Stowarzyszenia Organizacji Współpracujących w Zwalczaniu Komunizmu. Obok elementów antysemickich i antymasońskich jego celem miało być zwalczanie „propagandy rewolucji społecznej”.

Właściwy antykomunizm zaczął krystalizować się z ideologii antyrewolucyjnej i antybolszewickiej w latach 30-tych. Powstanie stalinowskiej Rosji wniosło kluczowy czynnik tej ideologii –

„komunistyczną ciągłość”. Jednak w tym czasie był to głównie element przekazu ideologicznego prawicy, włącznie z jej najsłabszymi frakcjami. Antykomunizm był więc istotną częścią ideologii ekspansji hitlerowskich Niemiec. Już w 1933 r. pod patronatem ministerstwa propagandy powstała tam Liga Generalna Niemieckich Stowarzyszeń Antykomunistycznych. Na tej samej podstawie ideologicznej Niemcy podpisały w 1936 r. „Pakt Antykominternowski” z Japonią, rok później wsparty przez Włochy Mussoliniego i Hiszpanię Franco. Atak Niemiec na ZSRR w 1941 r. przyniósł odrodzenie Paktu z szeregiem kolejnych sygnatariuszy, a sama wojna przedstawiana była w nazistowskiej propagandzie jako europejska krucjata przeciw bolszewizmowi.

Jednak pełny rozwój antykomunizmu miał miejsce po II wojnie światowej, gdy wraz z zimną wojną przestał być on ograniczony do (skrajnej) prawicy stając się ideologią głównego nurtu „zachodnich demokracji”. Najbardziej znane są w tym kontekście czasy „makartyzmu” w USA, gdy ok. 10 tys. osób podejrzanych o „związki z komunizmem” straciło pracę. Symbolem tych czasów było zmuszenie Charliego Chaplina do opuszczenia USA czy wycofywanie z amerykańskich bibliotek książek o Robin Hoodzie.

Antykomunizm charakteryzował także państwa Europy Zachodniej ze znaczącymi partiami komunistycznymi, jak Francja i Włochy, gdzie partie te zostały wykluczone z rządów „jedności narodowej” w 1947 r., jak i nowo utworzoną Republikę Federalną Niemiec, gdzie partia komunistyczna została zdelegalizowana w 1954 r. Oczywiście dotyczył też, z wyższym poziomem represji, zachodnich reżimów bez pretensji do bycia „demokracją”. Nie tylko w Europie (jak członkowie NATO Grecja i Portugalia), ale także w Ameryce Łacińskiej, Azji i Afryce – będąc tam zasadniczo kontynuacją przedwojennej wersji skrajnie prawicowej.

Zawsze istniały jednak ograniczenia ideologicznej skuteczności antykomunizmu. Siłą partii komunistycznych, nierzadko zakorzenionych w ruchach wyzwolńczych (z często tragicznymi skutkami dla tych ruchów), oznaczała istnienie „alternatywnej pamięci zbiorowej” rywalizującej z oficjalną ideologią. W niektórych przypadkach wzmacniana była ona pewnym stopniem ciągłości (także personalnym) aparatu państwa z dawnymi reżimami faszystowskimi lub kolaboracyjnymi. Co więcej, po stłumieniu rewolucji węgierskiej przez czołgi ZSRR w 1956 r., a szczególnie w wyniku ruchów społecznych lat 60-tych, wyłoniły się różne postacie radykalnej

lewicy niezależnej od „oficjalnych” partii komunistycznych. Oznaczało to podważenie podstawy ideologii antykomunistycznej, czyli tezy o kontynuacji „od Marksa do Stalina”. W zmieniającej się atmosferze intelektualnej antykomunizm wydawał się często zbyt prymitywnym narzędziem ideologicznym, a „konsensus antykomunistyczny” w jakimś stopniu się kruszył. Pomimo neoliberalno-konserwatywnego zwrotu symbolizowanego przez Margaret Thatcher i Ronalda Reagana legitymizującego powrót antykomunizmu w ostrzejszej wersji, poza przykładami dyktatur wojskowych, w głównym nurcie politycznym i intelektualnym świata zachodniego nie było powrotu do atmosfery wczesnych lat 50-tych.

Zmienna rola antykomunizmu po zimnej wojnie

Gdy zabrakło rywala w postaci „bloku komunistycznego”, pozostał kluczowy ideologiczny aspekt antykomunizmu, czyli delegitymizacja wszelkiej krytyki antykapitalistycznej. Spektakularny upadek bloku wschodniego spotęgował kryzys różnych odcieni lewicy. W dominującym przekazie wydarzenia lat 1989-91 oznaczały upadek „eksperymentu niekapitalistycznego” (jak to widziała także znaczna część lewicy) będąc ostatecznym dowodem triumfu „wolnego rynku” nad państwowym planowaniem. Gdy interwencjonizm państwowy był przez lata ważną częścią lewicowej odpowiedzi (nie tylko ze strony partii komunistycznych) na problemy gospodarcze, kryzys ten nie był zaskoczeniem. Nie było też zaskoczeniem, że upadek „komunizmu” na Wschodzie, jak i towarzyszący mu upadek partii komunistycznych na Zachodzie, umocnił antykomunizm jako ideologię.

Symbolem tego „ducha czasów” była blisko 1000-stronicowa *Czarna księga komunizmu* opublikowana w 1997 r. z opisem „zbrodni komunistycznych”. Źródła odpowiedzialności za ich czyny (od Lenina aż po nikaraguańskich sandinistów) sięgać miały nie tylko Marksa, ale i francuskich jakobinów, rosyjskiego nihilisty Nieczajewa, cara Iwana Groźnego czy niemieckiego generała Ericha Ludendorffa.

Jednak wciąż „realny antykomunizm” był bardziej atrakcyjny w połączeniu z liberalnym optymizmem dotyczącym zarówno jednostkowego losu, jak i perspektyw światowego kapitalizmu. W tej perspektywie „komuniści” byli raczej, w zależności od okoliczności, naiwnymi utopistami i zacofanymi prymitywami, tak czy inaczej bardziej dziwakami niż demonami. Przy ideologicznym konsensusie, że komunizm to „utopia, która się nie sprawdziła”, młodzi w koszulach z Che Guevarą ostatecznie mogli być tylko kolejnym dowodem żywotności rynku.

Antykomunizm w dzisiejszej Polsce

W państwach dawnego bloku wschodniego do ram ideologii antykomunistycznej dochodziły okoliczności specyficzne dla tego regionu. Obok podważania sprzeciwu wobec kapitalizmu, kluczowym aspektem tej ideologii stała się patologizacja „komunistycznej” przeszłości w celu legitymizacji teraźniejszości i objaśniania jej problemów w duchu apologii kapitalizmu. Przy tym w antykomunizm często łączył się ideologiczną całość z rusofobią. W przypadku Polski, historyczne zmagania z imperializmem rosyjskim w połączeniu z dzisiejszą rywalizacją między Polską (jako forpocztą Zachodu) a Rosją na terenie Europy Wschodniej, czynią tę ideologiczną zbitkę szczególnie użyteczną z punktu widzenia rządzących. W prostych słowach przekaz jest następujący: rewolucja i komunizm to zło, a NATO to dobro, bo Stalin mordował Polaków, a Putin zajął Krym.

Pomijając jego cechy uniwersalne, w Polsce po 1989 r. antykomunizm występuje w dwóch głównych odmianach: apologii i kontestacji.

Antykomunizm apologii

Antykomunizm apologii cechował większość elit intelektualnych i politycznych po 1989 r., znajdując wyraz w partiach



Ojciec „makkartyzmu” – senator Joseph McCarthy

liberalnych i liberalno-konserwatywnych. Jego zasadnicza teza to sukces polskiej transformacji, będąca przekonaniem niemal całej klasy kapitalistycznej i większości klasy średniej (i dowodem, że czasem byt określa świadomość w sposób bardzo prymitywny i bezpośredni). Antykomunizm stał się tu częścią narracji o „sukcesie”. Może nie wszystko jest super – jak głośzono – ale w „komunizmie” było dużo gorzej. O ile w czasie zimnej wojny antykomunizm był pochodną rywalizacji imperialistycznych mocarstw, w Polsce stał się pochodną rywalizacji teraźniejszości z przeszłością. Zerwanie ze „spuścizną komunizmu” – połączone z „doganianiem Zachodu” i „powrotem do Europy” – było regularnie argumentem na rzecz programów cięć i prywatyzacji. Obrazy pustych półek z lat kryzysu gospodarczego lat osiemdziesiątych stały się regularnym elementem przekazu medialnego (by ludzie „nie zapomnieli”).

W pewnym sensie przypominało to ideologię reżimu sprzed 1989 próbującego w pokazywać swoją wyższość nad przedwojennym reżimem sanacyjnym. W obu przypadkach rzeczywiste problemy istniejące w przeszłości pomagały w jej ideologicznym wykorzystaniu. Jednak w przypadku PRL skuteczność ta była ograniczona – oczywistą barierą było tu istnienie „Zachodu” jako „innego” z wyższym standardem życia. Ostatecznie ideologia stała się przeciwskuteczna prowadząc do idealizacji zachodniego kapitalizmu, a w pewnej mierze także przedwojennej przeszłości.

Propaganda sukcesu czasów trans-

formacji także natrafiła jednak na bariery, gdy po prostu duża część społeczeństwa tego sukcesu nie odczuwała. Ideologiczną odpowiedzią było tu pojęcie *homo sovieticus* – spopularyzowane przez ks. Józefa Tischnera – mające (według jego słów) opisywać „roszczeniową”, „niezdolną do wzięcia odpowiedzialności za swój los”, bo „zsovietyzowaną” i „ukształtowaną przez komunizm” część społeczeństwa. Innymi słowy skoro transformacja jest sukcesem, coś musi być nie tak z ludźmi, którzy (jeszcze) tego nie zrozumieli.

Antykomunizm (pozornej) kontestacji

Główną różnicą między antykomunizmem apologii a antykomunizmem kontestacji jest to, że o ile dla pierwszego transformacja była sukcesem zerwania z komunizmem, dla drugiego nie była sukcesem – z powodu braku tego ze-

damentalizmu katolickiego, nacjonalizmu, rasizmu (ostatnio kierowanego głównie przeciw uchodźcom), jak i retoryką antyelitaryzmu i sprawiedliwości społecznej. W skrócie, nadzieja jest dana, że gdy tylko zamiast skorumpowanych postkomunistów i ich liberalnych sojuszników pozycje władzy politycznej i gospodarczej zajmą katolicy patrioci, drzwi do sprawiedliwości społecznej zostaną otwarte.

Od przejścia władzy politycznej przez PiS w 2015 ta wersja antykomunizmu legitymizowała „wielką z(a)mianę elit” w różnych częściach aparatu państwowego. Towarzyszy temu nasilenie kultu „żołnierzy wyklętych” (także postaci uwikłanych w ewidentne zbrodnie), jak i nowa „ustawa dekomunizacyjna” dotycząca pomników i nazw ulic uznanych za „komunistyczne”.

Granice ideologii antykomunizmu

Kluczowym czynnikiem ograniczającym pojawienie się w Polsce „alternatywnej pamięci zbiorowej” jest *brak* opartego na pracownikach ruchu społecznego jakkolwiek porównywalnego nie tylko z czasami PRL, ale z okresami wszystkich postaci politycznych kapitalizmu polskiego (włącznie z PRL) od końca XIX wieku. Oznacza to nieistnienie *nowego* ważnego punktu odniesienia do walk społecznych od czasów lat 1980-81. Przeszłość wciąż więc żyje w teraźniejszości – w ideologicznie zniekształcony sposób.

Brak ten można wytłumaczyć współistnieniem czynników strukturalnych i bezpośrednio politycznych. Polska transformacja zakorzeniona jest w *zniszczeniu* ostatniego masowego ruchu pracowniczego w 1981 r. Oznaczało to, że pracownicy ideowo i politycznie nie byli w pozycji pozwalającej im na oparcie się procesowi, którego skutkiem było pojawienie się masowego bezrobocia, jak i zmiana kompozycji siły roboczej. „Pamięć” klasy pracowniczej była ograniczona, gdy fizyczna kontynuacja zatrudnienia w wielu sektorach przestała istnieć. Było to współzależne z czynnikiem bezpośrednio politycznym. Nie udało się zaistnieć zakorzenionej w walkach pracowniczych siły politycznej odwołującej się do tradycji lewicy rewolucyjnej (krytykującej PRL z pozycji marksistowskich, choć sama taka krytyka istniała), czy choćby lewicy w ogóle. Wszystko to oznaczało słabość „alternatywnej pamięci zbiorowej” podkreślającej klasową kontynuację ruchów pracowniczych sprzed 1989 r. z ruchami społecznymi czasów transformacji.

Pokazuje to jednak także ograniczenia ideologicznego wyjaśniania rzeczywistości kapitalizmu przez pryzmat antykomunizmu. Życie konfliktami przeszłości dla podtrzymania teraźniejszości staje się problematyczne, gdy konflikty teraźniejszości wysuwają się na pierwszy plan. Gdy konflikty dotyczyć będą „patriotycznych” biznesmenów czy antykomunistycznego rządu, trudno będzie je tłumaczyć nieprzeciętnym „komunizmem” – nawet jeśli ideologia może zaskoczyć swą nieskończoną zdolnością mutacji. Harmonogram takich konfliktów nigdy nie jest jednak dany z wyprzedzeniem.

Decyzja Trumpa ws. Jerozolimy Korzenie gnębienia Palestyńczyków

Trump robi co tylko może, aby wygrać plebiscyt na najbardziej odrażające indywiduum w historii amerykańskiej polityki.

Mimo że nie brak tutaj pozabawionych jakichkolwiek skrupułów cyników, zbrodniarzy wojennych nauczających „wolności i demokracji” metodą bombardowań i innych wyrafinowanych nikkzemników, to poziomem aroganckiej, imperialistycznej buty, brutalności w polityce zagranicznej i wewnętrznej, niczym nie skrywanej pogardy dla słabszych i zdominowanych, czy zwykłej tępoty, obecny pan prezydent „ojczyzny demokracji” wyróżnia się nawet na tle tego wielce pociesznego towarzystwa.

Nie jest zaskoczeniem, że ta postawa Trumpa zjednała mu niekłamana miłość wszelkiej, co głępszej prawicy na całym świecie: różnej maści faszystów i rasistów, mizoginów, homo/transfobów i innych obrońców „cywilizacji białego człowieka”.

Nie sposób zrozumieć wagi decyzji Trumpa o uznaniu Jerozolimy za stolicę Izraela - znaczenia tego miasta tak dla rządzących Izraela, jak i palestyńskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i w ogóle sytuacji w całym regionie - bez poznania choćby w ogólnym zarysie historii Palestyny: genezy Izraela jako „państwa żydowskiego”, ucisku ludności palestyńskiej i jej walki o samowyzwolenie i roli, jaką w tym wszystkim odgrywały te, czy inne imperializmy.

Powstanie państwa Izrael jest ściśle związane z historią ruchu syjonistycznego. To ruch żydowskich klas średnich, które uważały, że receptą na antysemityzm jest utworzenie żydowskiego państwa. W XIX wieku wiele narodów, jak Polacy, Irlandczycy, Ukraińcy, Czesi, czy wreszcie Żydzi, egzystowało w ramach większych państw, gdzie były poddane uciskowi.

W reakcji na niego powstawały ruchy narodowowyzwoleńcze, postulujące utworzenie własnego państwa przez narody uciskane. Rosyjski rewolucjonista Lenin określał tego typu ruchy mianem „nacjonalizmów narodów uciskanych”, przypisywał im pozytywną (do pewnego stopnia oczywiście) rolę, jako czynnikom osłabiającym imperializm i postulował bezwarunkowe poparcie dla nich przez ruch robotniczy.

Zdecydowanie odróżniał je od nacjonalizmów narodów uciskających, „narodów panów”, związanych z interesami klas panujących państw imperialistycznych. Te nacjonalizmy bezwzględnie potępiał jako jednoznacznie reakcyjne. Również syjonizm był wówczas w tym rozumieniu nacjonalizmem narodu uciskanego.

Jednak jego specyfiką było, że ludzie którzy uważali się/ byli uważani za Żydów nie mieli „własnej” ziemi, którą zamieszkiwaliby w zwarty sposób,

i z którą mogliby się oddzielić od państwa uciskającego. Od stuleci żyli głównie w rozproszeniu (diasporze) w wielu różnych krajach, wraz z ludźmi należącymi do wielu różnych grup etnicznych.

W tym miejscu należy postawić ważne zastrzeżenie: to, że Żydzi nie posiadali „własnej” ziemi, wcale nie oznacza, że żydowski naród miałby być narodem „mniej prawdziwym” od innych. Koniec końców każdy tzw. „naród” jest w istocie wspólnotą fikcyjną, rzekomo jednoczącą ludzi należących do różnych klas o przeciwstawnych interesach. Rolą ideologii narodowej jest utrzymanie władzy kapitalistycznych wyzyskiwaczy, rozbijanie solidarności wyzyskiwanych klas pracujących.

Jako socjaliści walczyliśmy o wolne społeczeństwo bez sztucznych podziałów narodowościowych. „Kwestia narodowa” istnieje dla nas tylko dlatego, że istnieje ucisk narodowościowy. Tak samo jak w innych, także w tym przypadku, stoimy po stronie uciskanych.

Nowe państwo żydowskie miało być zbudowane metodą osadnictwa i kolonizacji w Palestynie będącej wówczas pod władzą Imperium Osmańskiego. Ziemi starożytnego państwa izraelskiego, były wówczas zamieszkałe w większości przez ludność arabską, która nie czuła się w żaden sposób związana z jakkolwiek rozumianym żydowskim „duchem narodowym”.

Syjonizm, jak każdy nacjonalizm, jest ideologią wykluczającą. Nie widział dla tych ludzi miejsca w żydowskim państwie narodowym. Co zrobić z tymi ludźmi? To samo, co każdy kolonializm robił wszędzie z tzw. „tubylcami” - wywłaszczyć, poddać wyzyskowi, lub „usunąć”. Na razie był to problem czysto abstrakcyjny. Większość ludzi żydowskiego pochodzenia nie odnosiła się do kolonizacyjnego projektu zbyt przychylnie. Często była mu wroga, jak członkowie radykalnie lewicowych organizacji walczących o lepszy świat dla wszystkich, bez narodowościowych podziałów.

Lepsze czasy dla syjonizmu nastały pod koniec I wojny światowej. W 1917 ziemi arabskie - w tym Palestyna - były ogarnięte antyosmańskim powstaniem. Imperializm brytyjski, chętnie wspierał arabski ruch narodowowyzwoleńczy, dopóki służyło to jego interesom. Gotowy zająć miejsce rozpadającego się Imperium Osmańskiego przewidywał, że zrzuciwszy osmańskie jarzmo, ludność arabska nie przyjmie z otwartymi ramionami nowego, brytyjskiego pana.

W tej sytuacji zdecydował się, w

osobie ministra spraw zagranicznych, Arthura Balfoura, złożyć obietnicę przywódcom syjonistycznym, że poprzez ich starania o utworzenie na obszarze Palestyny „żydowskiej siedziby narodowej”. Od tej tzw. „Deklaracji Balfoura” rozpoczęła się współpraca ruchu syjonistycznego z imperializmem brytyjskim. Brytyjscy władcy zakładali, że syjonizm będzie dla nich wygodnym sprzymierzeńcem, że żydowscy osadnicy staną się przeciwwagą dla „buntowniczych Arabów”.

Przez całe dwudziestolecie międzywojenne władze brytyjskie stawiały po stronie syjonistycznych osadników w nieustannie wybuchających starciach z ludnością arabską. Popierały żydowskie osadnictwo. Brytyjscy oficerowie szkolili syjonistyczne formacje zbrojne - takie jak Hagana - które pomogły im krwawo stłumić arabskie powstanie antykolonialne w latach 1936-1939. Stłumienie powstania miało dwa, doniosłe następstwa.



Jerozolima 12.2017 Palestyńczycy oburzeni decyzją Trumpa.

Z jednej strony było to złamanie palestyńskiego ruchu narodowowyzwoleńczego. Z drugiej dostarczenie syjonistom wyszkolonych i doświadczonych kadr wojskowych. Oba te czynniki w pełni przyczyniły się do powstania Izraela.

II wojna światowa przyniosła niewyobrażalną tragedię Holocaustu, zagłady większości europejskich Żydów przy bierności mocarstw zachodnich - co umacniało przekaz syjonistów, że jedynym sposobem ucieczki od antysemityzmu jest kolonizacja Palestyny.

Jednocześnie po wojnie rozpadła się imperia kolonialna. Podbite ludy nie miały zamiaru już dłużej znosić ucisku. Jednak zachodnie klasy rządzące - z amerykańską (nowym światowym hegemonem) na czele - nie miały zamiaru wyzbywać się swej władzy. Nie mogąc już utrzymać władzy kolonialnej w starym stylu sięgali po nowe metody sprawowania dominacji.

W tym celu udzielały poparcia siłom reakcji w nowo powstających państwach, aby te pilnowały ich interesów i utrzymywały „porządek”. To samo miało miejsce w Palestynie. Tutaj rolę „psa łańcuchowego” miało pełnić planowane państwo żydowskie.

W 1947 r. Zgromadzenie Ogólne uchwaliło niesławna Rezolucję nr. 181, która przyznawała państwu żydowskiemu więcej niż połowę terytorium Palestyny w sytuacji, gdy żydowscy osadnicy stanowili jedynie 1/3 jej ludności i należało do nich niespełna 6% ziemi! Niewiele mniej niż połowę ludności państwa „żydowskiego” mieli stanowić Palestyńczycy

(odpowiednio 499 i 438 tys.!) Podczas gdy na terytorium przyznanym państwu „palestyńskiemu” Żydzi mieli stanowić znikomą (10 tys. wobec 818 tys.) część ludności.

Jerozolima miała stanowić „strefę neutralną” pod międzynarodową kontrolą. Od razu widać całą absurdalność tego planu i jego sprzeczność z jakkolwiek pojmowanymi zasadami sprawiedliwości - i to jak zachodnie elity (dodajmy, że z poparciem ZSRR i bloku wschodniego) od początku miały za nic prawa narodu palestyńskiego, którego przywódcy z pełni zrozumiałym oburzeniem odrzucili ten plan.

Jednak i to było za mało dla syjonistycznych przywódców. Ich rasistowski plan zakładał budowę „czysto żydowskiego”, jednolitego etnicznie państwa. Aby to osiągnąć trzeba było pozbyć się Palestyńczyków, których syjoniści uważali za „prymitywnych dzikusów”. Ponieważ - jak to wcześniej wspomniano - syjoniści dysponowali licznymi, wyszkolonymi przez Brytyjczyków kadrami wojskowymi, mogli w

krótkim czasie zorganizować względnie silną, dobrze zorganizowaną armię i zdobyć miażdżącą przewagę nad słabymi oddziałami palestyńskimi. Dzięki temu, jeszcze przed proklamowaniem niepodległości przez Izrael w 1948, siły syjonistów mogły wypędzić ćwierć miliona ludzi.

Ogółem w latach 1947-49 wypędzono 850 tys. Palestyńczyków, co stanowiło 4/5 populacji obszarów, na których powstał

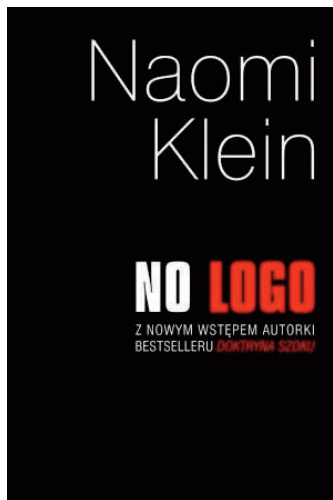
wówczas Izrael. Kolejne 300 tys. ludzi wypędzono w wyniku izraelskiej agresji na kraje arabskie w 1967 r. (tzw. Wojny Sześciodniowej). Izrael zagarnął wówczas resztę palestyńskich terytoriów, które były dotychczas pod kontrolą Egiptu (tzw. Strefa Gazy) i Jordanii (tzw. Zachodni Brzeg Jordanu i Jerozolima Wschodnia). Aneksji z 1967 nie uznaje niemal żaden kraj na świecie, są one powszechnie określane mianem „Palestyńskich Terytoriów Okupowanych”. Izrael oczywiście oficjalnie uznaje je za integralną część swego terytorium państwowego.

W wyniku izraelskich podbojów większość Palestyńczyków żyje obecnie poza obszarem Palestyny, w dużej części w obozach dla uchodźców w sąsiednich państwach. Pozostali żyją pod wojskową okupacją na Zachodnim Brzegu bądź są zamknięci w Strefie Gazy, do której dostęp z lądu, morza i powietrza kontroluje Izrael, urządzający „od czasu do czasu” krwawe eskapady zbrojne na jej terytorium.

Oficjalne uznanie przez USA Jerozolimy za stolicę Izraela stanowi uznanie za legalne aneksji i jest (nie pierwszym!) aktem pogardy Stanów dla prawa międzynarodowego (o sprawiedliwości nawet już nie ma co wspominać). Umocnia rasistowską politykę państwa Izrael, stanowiącego przykład ostatniego kolonializmu „w starym stylu”. Jako takie powinno być potępione nie tylko przez lewicę na całym świecie, ale i przez wszystkich przyzwoitych ludzi!

Michał Wysocki

Trzy książki Naomi Klein



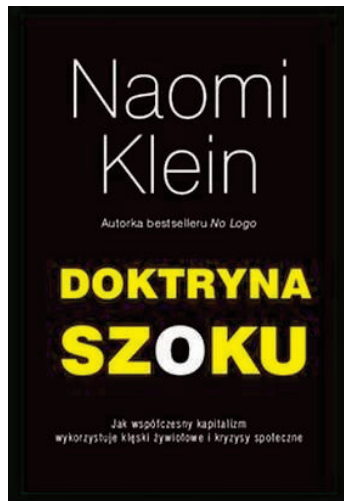
„No Logo”

Wydawać by się mogło, że głównym tematem książki jest *branding* (budowanie świadomości marki), ale Klein wychodzi poza to. Oprócz opisania, jak znane korporacje ze swoimi markami budują własny pozytywny wizerunek, np. że są „rodzinne”, poświęca również dużą część książki sytuacji pracowników pracujących dla korporacji. Opisuje też, jak fabryki uciekają do krajów, gdzie prawa pracownicze są łamane bez żadnych konsekwencji.

„Doktryna Szoku”

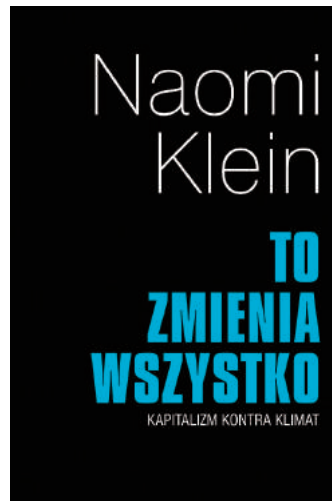
Książka orbituje wokół ludzi związa-

nych z chicagowską szkołą ekonomii (m.in. Milton Friedman). Klein opisuje, jak szkoła chicagowska wraz z rządem USA wykorzystywała szoki społeczne (np. powodzie) czy też sama je tworzyła (przewroty wojaskowe), by móc osadzić swoich popleczników. Współpracowała także z takimi zbrodniarzami, jak Augusto Pinochet w budowaniu „wolnego” rynku.



Jest również rozdział poświęcony Polsce, gdzie opisany jest Jeffrey Sachs doradzający Leszkowi Balcerowiczowi i „rządowi kontraktowemu” we wprowadzaniu terapii szokowej. Podobnie Sachs kilka lat wcześniej po-

magał w Boliwii zastosować terapię szokową, gdzie również ofiarą była klasa pracownicza.



„To zmienia wszystko”

„Kapitalizm kontra klimat” – taki jest podtytuł książki, który odpowiada jej w pełni. Klein pisze wprost, że obecny system doprowadza Ziemię do takiego stanu, gdzie życie ludzkie nie będzie możliwe. Porusza temat wydobycia zasobów naturalnych Ziemi, które zamienia krajobrazy w tereny wyglądające niczym Mars, jak na przykład prowincja Alberta w Kanadzie czy

Nauru. Z tej wyspy ludzie w dłuższej perspektywie, przy dzisiejszym systemie, będą musieli uciekać, bo zostaną po prostu zalani (sama wyspa została zniszczona przez wieloletnie wydobywanie fosforu).

Czy warto czytać?

Problemem Naomi Klein jest to, iż czytając książki wydaje się, że nie docenia roli państwa w kapitalizmie. Widzi ona, że państwo jest po stronie klas panujących, ale traktuje je jako dłuższe ramię korporacji, a nie samodzielnie kapitalistę zbiorowego.

Następny problem to odpowiedź na pytanie: jak wyjść z obecnego systemu kapitalistycznego? Klein opisuje oraz podkreśla ważność ruchów masowych, ale nie wiadomo, kto ma dokonać zniesienia systemu.

My, rewolucyjni socjaliści, mówimy, że to klasa pracownicza jest tym motorem zmian, który jest w stanie obalić kapitalizm i przejąć władzę polityczno-ekonomiczną w swoje ręce.

Pomimo tych minusów, polecam czytanie książek Klein, choćby ze względu na duży materiał źródłowy.

Mateusz Pidruczny

MUZA SA. wydała wszystkie trzy książki Klein. Każda kosztuje 44,90 zł.

Dopingowe Igrzyska

W lutym odbędą się igrzyska zimowe w Pjongczangu w Korei Południowej.

Na początku grudnia Międzynarodowy Komitet Olimpijski zdecydował, że reprezentacja Rosji (jedna z najlepszych pod względem zdobytych medali podczas igrzysk olimpijskich) zostanie wykluczona za zorganizowany proceder używania środków dopingujących.

Informacja ta nie powinna dziwić. Oczywiście jest to, że - aby wzmocnić swój wizerunek na arenie międzynarodowej - Rosja „wspomaga” swoich sportowców (zwłaszcza, że sport to wielka „pasja” samego Władimira Putina).

Nie powinna także dziwić hipokryzja MKOl-u, który dość wybiórczo podchodzi do polityki „fair play”. Lista zawodników oskarżonych o doping w ostatnich latach, nie tylko z Rosji, jest bardzo długa. Na przykład w 2016 roku norwescy biegacze masowo chorowali „na astmę”, a polscy sztangiści wstrzykiwali sobie sterydy.

Trzeba pamiętać także, iż wielu spośród zawodników (zwłaszcza w piłce nożnej) nie jest kontrolowanych i trudno jest stwierdzić do jakiego stopnia np. piłkarze używają niedozwolonych środków farmakologicznych. De-

cyzja o wykluczeniu jednego kraju z igrzysk ma jednak nade wszystko wymiar polityczny i wiąże się z rosnącym wpływem Rosji.

Znamienne jest także to, że tegorocznym mistrzostwom świata w piłce nożnej (a więc imprezie o wiele większej, bardziej prestiżowej i dochodowej niż zimowe igrzyska) zorganizowanym w Rosji nic nie zagraża, mimo tego, że rosyjskim piłkarzom również udowodniono używanie środków dopingujących.

Byłby to zbyt bolesny cios dla firm, które współorganizują mundial. Sport zawodowy, w który zainwestowane są miliardy dolarów, nigdy nie miał i nie ma nic wspólnego ze „zdrową i uczciwą rywalizacją”. Z jednej strony międzynarodowe korporacje, które wykorzystują sportowców do nakręcania sprzedaży,

a z drugiej rządu państw, które budują „dumę narodową” na sukcesach sportowców, wierają ogromną presję na zawodników. Skutkiem tej presji jest zbiorowe szprycowanie się lekami zwiększającymi wydolność i w konsekwencji niszczenie zdrowia sportowców. Także tych, którzy będą startować w Pjongczangu.

Maciej Bancarzewski

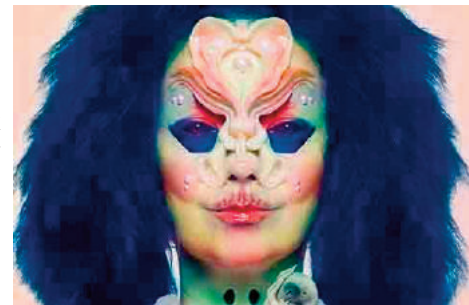


Björk Utopia

Björk to bezkompromisowa artystka, która już od ponad trzydziestu lat łamie muzyczne konwencje. Swoją karierę Björk zaczynała jeszcze w latach osiemdziesiątych w post-punkowym zespole The Sugarcubes. Od lat dziewięćdziesiątych jej twórczość już jako solistki zaczęła wychodzić poza konwencjonalne muzyczne ramy.

Björk w eksperymentalny sposób łączy pop z alternatywnym rockiem i elektroniczną awangardą.

Jednocześnie artystka udowadnia, iż jej muzyka może być bardzo popularna. Björk sprzedaje miliony płyt i, mimo komercyjnego sukcesu, jest ona ciągle związana z małą, niezależną wytwórnią muzyczną.



Jej najnowszy album zatytułowany *Utopia* to kolejny dowód na nowatorstwo. Obok bardzo nowoczesnych, elektronicznych brzmień (za które odpowiedzialny był wenezuelski producent DJ, Arca), na płycie pojawiła się orkiestra złożona z dwunastu flecistów, chóru i harfistki.

Teksty Björk, oprócz sfery osobistej, nie stronią od polityki. W jednym z wywiadów promujących płytę artystka powiedziała odnosząc się do zmian klimatycznych i polityki Trumpa: „Rządy nie są w stanie ocalić naszych miast, będziemy musieli to zrobić sami, oddolnie, im szybciej tym lepiej”.

Utopia dostępna jest w polskich sklepach muzycznych już od końca listopada.

Maciej Bancarzewski

DHL - Warszawa

Kurierzy zastrajkowali

22 grudnia rano, czyli w ostatni piątek przed świętami, kurierzy DHL odmówili wyjazdu w trasę. Ten protest to wyraz narastającej frustracji kurierów spowodowanej fatalnymi warunkami pracy.

Pracują oni na umowach śmieciowych i są przeciążeni pracą. Nawet w normalnym okresie, np. we wrześniu, pojedynczy kurier dziennie rozwozi średnio 80 do 150 paczek. To znaczy, że pracuje 8-10 godzin. W okresie świątecznym do rozwiezienia jest nawet 3-4 razy więcej paczek.

W piątek w południe rzeczniczka DHL poinformowała, że udało się osiągnąć porozumienie. Według nieoficjalnych informacji tylko część kurierów wyjechała na trasy, pozostali nie przegrali protestu.

Elbest, Elbest Security – Bełchatów Blokada drogi



Kilkudziesięciu pracowników firmy ochraniającej kopalnię i elektrownię w Bełchatowie 6 grudnia blokowało drogę prowadzącą do tych obiektów. Domagano się 300 zł podwyżki dla wszystkich zatrudnionych w spółkach Elbest i Elbest Security.

Protestujący chcą też podniesienia płacy podstawowej, tak aby była ona dla wszystkich pracowników taka sama i równa co najmniej wynagrodzeniu minimalnemu. Pracownicy Elbest Security są wynagradzani w różny sposób za tę samą pracę, ponieważ część z nich jest objęta układem zbiorowym pracy z czasów, gdy spółka była częścią przedsiębiorstwa Elbest. Podobne protesty miały miejsce 7 i 8 grudnia.

Akcję zorganizował Międzyzakładowy Związek Zawodowy Pracowników „Zjednoczeni”, który od kilku miesięcy prowadzi spór zbiorowy z pracodawcą. Jednak zarząd unika negocjacji i lekceważy postulaty strony związkowej.

Kolejny protest załogi Elbest

Kilkudziesięciu pracowników spółki wyszło 15 grudnia na ulicę, by zaprotestować przeciwko pensjom pracowników i nierównemu traktowaniu. Protestujący domagali się też zaprzestania działań zarządu związanych z wyprzedawaniem majątku spółki.

Z petycją z żądaniami i podpisami pracowników protestujący udali się pod Hotel Sport, by spotkać się z zarządem spółki. Te zastrzeżenia to kilkanaście punktów dotyczących wysokości wypłat, stażu pracy, nierównego traktowania i wynagradzania pracowników, sprzedawania ośrodków wypoczynkowych po znizowanych cenach.

Po kilkudziesięciu minutach protestu przed siedzibą Elbestu protestujący weszli do budynku. Kilkuosobowa delegacja została wpuszczona do biura zarządu, gdzie rozmawiano kilka minut i zdecydowano, że będą podjęte rozmowy w późniejszym terminie. Protestujący zapowiedzieli, że nie poddadzą się i będą walczyć o poprawę warunków pracy w spółce.

Wodociągi i Kanalizacja Pikieta Urzędu Miasta

Przed Urzędem Miejskim w mazowieckim Szydłowcu 28 grudnia odbyła się pikieta zorganizowana przez pracowników miejscowej spółki Wodociągi i Kanalizacja. W proteście wzięło udział ponad 30 osób. Domagano się zmiany polityki kadrowej w firmie, likwidacji nieformalnych układów i szerszej współpracy ze stroną społeczną.

Opera Bałtycka - Gdańsk Pikieta w obronie związkowców

Przed Urzędem Marszałkowskim w Gdańsku 14 grudnia odbył się kolejny protest pracowników Opery Bałtyckiej. Domagano się przywrócenia do pracy związkowców zwolnionych z pracy przez nową dyrekcję i zaprzestania utrudniania działalności związkowej.

Swoich kolegów i koleżanki na manifestacji wsparła gdańska Solidarność, a także związkowcy z innych pomorskich miast.

ZEC–Katowice

„Mamy dość – chcemy podwyżek”

Pracownicy Zakładów Energetyki Ciepłej w Katowicach 21 grudnia piketowali przed siedzibą firmy domagając się podwyżek wynagrodzeń zasadniczych o 500 zł brutto. W spółce trwa pogotowie strajkowe, które zostało ogłoszone po zorganizowanym 7 grudnia referendum.

W akcji protestacyjnej zorganizowanej przez zakładowe struktury NSZZ Solidarność i Związku Zawodowego Górników w Polsce wzięło udział kilkadziesiąt osób. Związkowcy liczą na korzystne porozumienie z kierownictwem firmy, jednak zapowiadają, że jeśli nie uda się osiągnąć wzrostu wynagrodzeń, zorganizują strajk.

Budżetówka – Poznań

Oszukani pracownicy żądają podwyżek

18 grudnia korytarze poznańskiego Urzędu Miasta zapelnili się pracownikami instytucji budżetowych podległych miastu. Kilkaset osób przybyło do ratusza, aby wyrazić swój sprzeciw wobec propozycji podwyżek na 2018 r. Chodzi o podwyżki dla pracowników takich poznańskich instytucji, jak Centrum Kultury Zamek, Biblioteka Raczyńskich, miejskie żłobki lub ośrodki pomocy rodzinie.

Związkowcy mówią, że prezydent Poznania obejmując stanowisko obiecał im wzrost pensji o 700 złotych do końca kadencji. Do tej pory pracownicy dostali 300 złotych, a za rok mają dostać 100, czyli faktycznie 60 zł. W czwartek 21 grudnia zorganizowano kolejną pikietę pod ratuszem z udziałem działaczy Solidarności, OPZZ, ZNP i Inicjatywy Pracowniczej.

POCZTA POLSKA - Wrocław, Warszawa, Opole Protesty pocztowców



Wrocław "Pocztowcy do boju"

Około 150 pracowników poczty protestowało przed wejściem do Dworca Głównego PKP we Wrocławiu. Zebrani przynieśli różgę dla zarządu za nierealizowanie żądań wysuwanych przez pracowników. A domagają się oni 1000 złotych brutto podwyżki i świątecznej premii. Jeśli nie, protestów będzie więcej i będą mocniej odczuwalne - zapowiadają pocztowcy.

Warszawa „Zarząd do roboty za 1500 zł”

Demonstracja odbyła się 7 grudnia pod budynkiem Poczty Głównej w Warszawie. Wzięli w niej udział listonosze, pracownicy i pracownice spółki oraz wspierające ich osoby. Rozdawano ulotki wznoszono hasła: „Zarząd do roboty za 1500 zł”.

Zebrani mówili też o pogarszających się warunkach pracy na poczcie ze względu na zwiększoną liczbę obowiązków przy zachowaniu tej samej liczebności personelu i o zastraszaniu przez kierownictwo za krytykowanie działań zarządu na portalach społecznościowych.

Wykazali też, że Poczta Polska przynosi w ostatnim okresie zyski. „Członkowie zarządu zarabiają powyżej 90 tys. zł miesięcznie. My około 1600-1800 zł na rękę. Jak mamy utrzymać rodziny?” – pytał jeden listonoszy. „Żądamy 1000 zł podwyżki brutto. Tak byśmy zarabiali 3200 zł brutto”.

Opole - "Różga dla zarządu"

Około 40 pracowników protestowało 6 grudnia przed budynkiem Poczty Polskiej w Opolu. Podobnie jak w innych miastach, główne hasło pikiety to żądanie podwyżek o 1000 złotych. Listonosze podkreślają, że spółkę na to stać.

W komunikacie zapowiadającym mikołajkowy protest pocztowców jest informacja, że jeśli ich postulaty nie zostaną spełnione, to na początku 2018 roku pracownicy Poczty Polskiej mogą rozpocząć strajk.

Protesty pocztowców odbyły się również w Częstochowie i Zielonej Górze.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas maila** lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców"** **ul. Długa 29, I piętro, sala 107** (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00**, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprząwany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

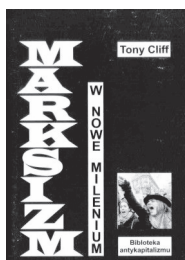
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok / 11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

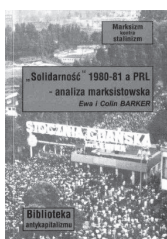
List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewska
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

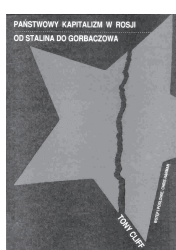
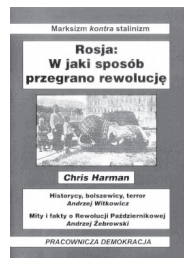


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

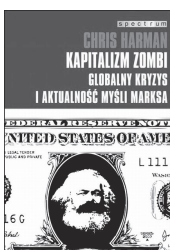


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Popierajmy protest lekarzy!



14.10.17 Pikieta lekarzy rezydentów przed kancelarią premiera.

2018 rok rozpoczął się protestem lekarzy. Ponad 4 tys. z nich wypowiedziało tzw. klauzulę opt-out, pozwalającą im na pracę powyżej przewidzianych prawem 48 godzin tygodniowo. Protest się rozszerza. Niektóre szpitalne oddziały zostały zamknięte.

Lekarze żądają zwiększenia publicznych nakładów na ochronę zdrowia (6,8 proc. PKB do 2021 r.) i wyższych wynagrodzeń.

Co na to książę-minister Konstanty Radziwiłł? 2 stycznia powiedział: „To jest akcja buntu, która ma coraz bardziej charakter polityczny, bo oderwany zupełnie od rzeczywistości, a jednocześnie ma skomplikować opiekę nad pacjentami i to tymi najciężiej chorymi, bo tacy przebywają w szpitalach”. W norwocznym wywiadzie premier Morawiecki tylko obiecywał, że za kilka lat będzie lepiej.

Pisowski rząd marnotrawi grube miliardy złotych na zbrojenia – a nie chce wydawać na „najciężiej chorych”. Popierajmy lekarzy. Weźmy od nich przykład i sprawmy, żeby rok 2018 był rokiem buntu pracowniczego.

Organizujmy sprzeciw wobec rasizmu



29.11.17 Zaraz po ataku na Ośrodek Kultury Muzułmańskiej koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi zorganizowała pikietę solidarnościową na warszawskiej „Patelni”.

DEMONSTRACJA ANTYRASISTOWSKA 17 MARCA 2018

Koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi organizuje co roku demonstrację w związku z Międzynarodowym Dniem Walki z Dyskryminacją Rasową ustanowionym przez ONZ. Tak samo będzie i w tym roku – demonstracja się odbędzie w sobotę 17 marca.

Cyniczni politycy - aby podbić sondażowe słupki - chcą nam wmówić, że zdesperowani, uciekający przed wojną ludzie są naszymi wrogami, że przerażone, szukające schronienia dzieci stanowią zagrożenie terrorystyczne.

Demonstrację organizuje koalicja, w skład której wchodzi m. in. organizacje pozarządowe, religijne i ugrupowania polityczne.

Jeśli chcesz przyłączyć się do organizowania demonstracji, skontaktuj się z koalicją: zpr.antyrasizm@gmail.com

**Witamy
uchodźców!**

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl

**KAPITALIZM NIE DZIAŁA -
DZIAŁAJ Z NAMI**



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org